

# EXPRESS

## ILUSTROWANY

ROK II

LÓDŹ, ŚRODA 27 SIERPNI 1947 ROKU

Nr 234 (532)

# Faszyzm kwitnie w Anglii

## Brunatne bojówki napadły na robotników londyńskich w czasie wiecu. — Policja nie interweniuje w takich wypadkach

Z Londynu donoszą o niepokojącym wzmożeniu się działalności faszystów brytyjskich, którym przewodzi osławiony „fuehrer” Mosley, wypuszczony po zakończeniu wojny z Niemcami na wolność. Ostatni wyczyn hitlerowców brytyjskich miał miejsce w niedzielę w Dalston na przedmieściu Londynu, gdzie kilkuset faszystów brytyjskich usiłowało rozbić wiec robotniczy, który odbywał się z udziałem kilku tysięcy londyńczyków.

Faszyści z okrzykiem „my chcemy Mosley'a”, obrzucili kamieniami mówców robotniczych, ale wobec energicznej postawy specjalnej straży antyfaszystowskiej, która utworzyła silny kordon i nie dopuściła do rozbięcia wiecu, faszyci musieli się wycofać. Uchwalono rezolucję, by zwrócić się do rządu o zakazanie

### Idą stale naprzód

**Dalsze sukcesy powstańców greckich**  
Jak donosi radio wojsk demokratycznych w Grecji, oddziały powstańców prowadzą aktywne operacje przeciwko wojskom rządowym w całym szeregu miejscowości. Oddziały demokratyczne zajęły szereg nowych terenów.

Według ostatnich doniesień, wojska powstańcze okrajają miasto Florina. Walki trwają już na przedpolach miasta.

Rząd grecki, lekając się wywołać panikę, nie podaje żadnych wiadomości o walkach w tych rejonach.

### Franco jest cierpliwy

**Oczeka się przyjęcia do szanownego grona**  
Światowa Rada dla spraw rolnictwa i żywienia, która obraduje obecnie w Genewie, rozpatrywała sprawę dopuszczenia do udziału w komisji Hiszpanii gen. Franco. Portugalia popierała kandydaturę Hiszpanii, twierdząc, iż komisja ze względu na swe cele nie powinna się kierować względami politycznymi.

Gen. Franco nie został jednak przyjęty w poczet członków Rady, gdyż większość przekłóła, że nie może dopuścić do swego grona „najbliższego współpracownika Hitlera”.

### SS po „denazyfikacji”

**Biją i grabią, jak dawniej**  
W miejscowości Lammer pod Hamburgiem — na teren obozu polskiego wpadło w dniu wczorajszym 500 niemieckich policjantów, którzy na sposób hitlerowski zgonili mieszkańców na podwórzu, bijąc ich pałkami i kolbami karabinów.

Policjanci niemieccy dokonali „rewizji” w obozie, zabierając wszystkie ruchomości, należące do Polaków.

wszelkich przejawów faszyzmu i nienawiści rasowej w Wielkiej Brytanii.

W tym samym dniu ludność przedmieścia Dalston samorzutnie nie dopuściła do głosu szeregu mówców faszystowskich, którzy usiłowali zorganizować wiec w tej dzielnicy.

„Daily Worker” opisując te wypadki,

oskarża policję brytyjską o karygodną tolerancję wobec faszystów. Na dowód pisano przytacza fakt, że gdy młody żołnierz Henry Lipman który właśnie wychodził z kina, napadnięty został przez grupę faszystów, policjanci stali obok i obserwowali obojętnie, jak faszyci rzucili Lipmana na ziemię i dotkliwie go pobili.

# Bevin — premierem?

## Byłoby to objawem szukania za wszelką cenę kompromisu z USA

Korespondent „Prawdy” donosi z Paryża, że wieczorna gazeta „Star” zamieściła wiadomość o przewidywanych zmianach w gabinecie brytyjskim.

Jako przyszłego premiera gazeta wymienia obecnego ministra spraw zagranicznych BEVINA lub MORRISONA.

Wybór między tymi dwoma będzie zależał od dalszego przebiegu nacjonalizacji przemysłu metalowego w Wielkiej Brytanii. Gdyby zamiast nacjonalizacji ograniczono się do „wzmocnionej kontroli” państwa nad zakładami przemysłu stalowego i żelaznego, wówczas teko premiera miałby objąć Bevin. W tym wypadku teko ministra spraw zagranicznych otrzymałby dotychczasowy minister skarbu Dalton.

Następnie pismo twierdzi, że pod naciskiem konserwatystów i wskutek nieoficjalnej interwencji amerykańskiej MA I A BYC USUNIĘCI Z GABINETU MINISTER ZDROWIA BEVAN, MINISTER WYŻYWIENIA STRACHEY I OPALU — SHINWELL.

# Anglia zadłużona „po uszy”

## Czy podjęte zostaną na nowo rokowania handlowe z Z. S. R. R.?

W Londynie ogłoszono listę wierzytelności szterlingowych różnych państw wobec Wielkiej Brytanii, pozostałych przeważnie z tytułu dostaw towarowych i usług okazanych w czasie wojny.

Największym wierzycielem Anglii są Indie, którym należy się od niej 1.200 milionów funtów szterlingów, z kolei idzie Egipt z 400 milionami funtów szterlingów, Irlandia — z 200 mil. funtów szterlingów i Australia z 140 milionami funtów szterlingów.

Z pośród państw, które znajdowały się pod okupacją niemiecką największą sumę bo 40 milionów funtów szterlingów

Anglia jest dłużna Norwegii. Dwóm państwom Ameryki południowej — Brazylii i Urugwajowi — Anglia winna jest łącznie 85 milionów funtów szterlingów.

W dniu wczorajszym odbyło się trwające blisko 4 godziny nadzwyczajne posiedzenie gabinetu brytyjskiego, o którym nie ogłoszono żadnego oficjalnego komunikatu.

W dobrze poinformowanych kółach twierdzi się, że rząd rozważał możliwość wznowienia rokowań handlowych z ZSRR na nowych podstawach.

# Spór Holandii z Indonezją

## rozstrzygnąć ma komisja, powołana przez Radę Bezpieczeństwa

Rada Bezpieczeństwa podczas obrad nad sprawą Indonezji uchwaliła powołanie komisji trzech dla załatwienia sporu między Holandią a Indonezją. Dwóch członków tej komisji ma być mianowanych przez Holandię i Indonezję, trzeciego wyznaczają dwaj pierwsi.

Następnie Rada Bezpieczeństwa przyjęła wniosek, aby konsulowie generalni państw obcych, urzędujący w Batawii, złożyli sprawozdania z przebiegu wypad-

ków w Indonezji od chwili, kiedy Rada Bezpieczeństwa wydała zarządzenie przetrwania działań wojennych.

Republikański rząd Indonezji zawiadomił Radę Bezpieczeństwa, iż przyjmie orzeczenie Rady.

Delegat Holandii zażądał, aby Trybunał Międzynarodowy zbadał prawo Rady Bezpieczeństwa do zabierania głosu w sprawie Indonezji. Parodi, delegat francuski, poparł Holandię.

# Wujaszek z Ameryki

(H. Or.) Grecja? Prosimy bardzo, już się robi. Już płyną statki naladowane bronią i sprzętem wojennym. Już się przekazują miliony, dziesiątki i setki milionów na „inwestycje”, na „pomoc gospodarczą”. Całym sercem. Ręką na dłonia. Bez ograniczeń.

Turcja? Dlaczego by nie? Owszem, bardzo chętnie. Zbudujemy wam drogi, strategiczne. Damy wam za darmo „pierwszorzędnych” instruktorów wojskowych. Damy i amunicję, i czołgi, i samoloty. Któż bowiem, jak nie my, pomożemy wam, o Turki, w odbudowie gospodarczej waszego biednego kraju? Gotóweczkę? Owszem, damy trochę gotówki także. Nie za dużo — ale damy. Wiadomo, są różne wydatki głów rządzących, o których ciemny na ród nie zawsze musi wiedzieć.

Holandia? Rozumiemy, rozumiemy. Przecież to kosztuje. Trudno holenderskim masłem... uzyć rozumu upartych Indonezyjczyków, którym się nagle zachciało jakiejś tam... wolności! Jakdyby nie wiedzieli, że właściwie jedyną wolność na świecie jest u nas, nasza, wolność dolara. Więc chcecie broni? Damy. Od tego jesteśmy. Kuzyn Johnny Bull też się od pomocy nie uchyla. I pożyczkę? Na takie cele? Zawsze. Dla was zawsze. Może mamy dać pożyczkę jakiejś Polsce lub Jugosławii, które zamiast na armaty zużytkowałyby ją na polepszenie swojej gospodarki? — Śmiecie się z tego!

Hiszpania? Tu już trzeba ostrożnie. Po ciemno. Bo przecież różne idealistyczne osiły wciąż niedyskretnie rozgłaszają, że rząd wasz musiałby upaść, gdyby z nim zerwano stosunki gospodarcze. A któż jest nam miłszy, niż wy z waszym przypominającym nieczciwego Hitlera i nasz Ku-Klucks Klan falgastowski reżimem.

Włochy? Oddajcie nam potrzebne bazy, pozwólcie się zaopiekować waszym przemysłem, nie dopuście do władzy tych przekletych radykałów, herbożników, wrogów zaciętych faszystów. A dolary się znajda. Cały miliardzik. Ba, nawet, żebyście się nie czuli tacy osamotnieni, wojska nasze, które według umów i oświadczeń już miały być ewakuowane — pozwólcie u was nadal. Na zimę. Gdzie przyjemniejsza bowiem zima, niż w waszej słonecznej Italii?

Anglia? Przepędźcie tych partackich laburzystów z ich majaczeniem o nacjonalizacji przemysłu, weźcie dobrze swoje bydło robocze za mordę, no i nie gadajcie głupstw o jakiejś tam redukcji sił zbrojnych. Badźcie grzeczni jak Churchill — a wtedy znów się nasze kasy otworza.

No i wreszcie, nasi najmiłsi, nasi ukochani, ci z najbardziej godnych współczucia najgodniejsi, nasi bracia „po rasie”, po „pragermańskim pochodzeniu”, tak ciężko wojną dotknięci — Niemcy! Że już tam siebie znów śpiewają „Hors-Wessel-Lied” to głupstwo. Zrezygnujcie — czy to jest taka zła piosenka? Warto by i u nas coś w tym guście zaśpiewać. Np. „Mit USA Famine — marschieren eiserne Bataillionen”.

Dla was wszystkich forsą jest. Dolar będzie i miłość i współczucie. Dla nieposłusznym zaś: iga i żelazna pięść. Zanim coś dostana krnabrne narody, muszą wpierv, jak wy paść na kolana. I uznać nas za „Herrenvolk”, za nowych panów świata.

Na kolana! — mówię wam stary, dobry, poczciwy, demokratyczny ale nieublagany dla nieposłusznym — wuj Sam!...

# Sentymenty dla Niemiec

Z Paryża donoszą, że na pierwszym posiedzeniu komitetu pomocy dzieciom, utworzonego przez Radę Społeczno-Gospodarczą ONZ delegat brytyjski wystąpił z projektem, aby akcja pomocy obejmowała nie tylko kraje sojusznicze, lecz również Filipiny i Niemcy.

Sprzeciwił się temu przedstawiciel Francji twierdząc, że sprzeciwiałoby się to zasadom ONZ, której wołą było, aby z pomocy utworzonych przez nią instytucji korzystały przede wszystkim kraje sojusznicze.

Delegat radziecki poparł stanowisko przedstawiciela Francji.

# Politechnika w fabryce

## Wśród ruchu maszyn kształcić się będą pierwsi inżynierowie — włókiennicy

Staraniem Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego, oraz władz akademickich, Politechnika Łódzka stanie się w bieżącym roku akademickim uczelnią czterowydziałową. Do obecnie istniejących trzech wydziałów przybędzie czwarty, jedyny w Polsce Wydział Włókienniczy. Powstanie jego jest spowodowane koniecznością kształcenia inżynierów, specjalistów w zakresie włókiennictwa, dotychczasowe bowiem kadry opuszczające szkoły zawodowe (na poziomie szkół powszechnych i średnich) nie mogą wypełnić tych zadań, jakie staną przed inżynierami, którzy ukończą Wydział Włókienniczy.

Studia będą trwały cztery lata. Dwa lata, poświęcone będą przedmiotom teoretycznym, 3-ci rok — podstawom technologii włókienniczej, ostatni rok — specjalizacji.

Salę wykładową i laboratoria mieścić się będą w kompleksie budynków dawnej fabryki Rozenblata, między ul. Raławską i Żwirki. Każdy dział wyposażony będzie w własne urządzenia produkcyjne, które będą w stałym ruchu. Do tego celu C. Z. P. Wł. przeznaczył najnowocześniejsze maszyny. W Instytucie Naukowo-Badawczym włókiennictwa, przy ul. Gdańskiej 91, odbywać się będą ćwiczenia z zakresu badania surowców, półfabrykatów i gotowych wyrobów.

Ilość miejsc na Wydziale jest ograniczona, nie może przekroczyć liczby stu. Studenci otrzymują stypendia, a podczas lata odbywać będą płatną praktykę w fabrykach włókienniczych w całej Polsce. Przed absolwentami liceów, otwierają się nowe możliwości nauki i pracy. Przewidziane jest np. powstanie studium chemiczno-włókienniczego,

skąd rekrutować się będą chemicy wyspecjalizowani w farbiarstwie i w nieszycie ważnym dziale, włókien syntetycznych.

Troska o odpowiednią ilość fachowców, którą wykazuje C.Z.P. Wł. to jednocześnie troska o wykonywanie planu produkcji, a nawet, przekraczanie go. Oczywiście, wiąże się z tym szeregiem różnych okoliczności. Pokonane muszą być wielkie trudności i rozwiązane wielorakie problemy.

Jednym z tych problemów jest, jak wspomnieliśmy zbyt mała ilość fachowców, drugim, bardzo ważnym, o czym niedawno pisaliśmy — zły stan parku maszynowego. W tej dziedzinie, istnieje, poza ogólnym planowaniem, możliwości indywidualne w każdej fabryce, wśród każdej załogi, aby co tylko się da uruchomić i wprowadzić dodatkowe zmiany.

Aby wykonać plan — robotnicy i pra-

cownicy przemysłu włókienniczego wiedzą, że muszą wykorzystywać wszystkie możliwe rezerwy — a jedną z tych rezerw jest czas. W obliczu wielkiego wysiłku pracy — nie będzie takich, którzy się do pracy spóźniają, lub kończą ją przedwcześnie. Faktem bowiem jest, że przy ściśle przestrzeganej dyscyplinie pracy, można produkcję podnieść o 10 — 12 procent.

Na 3-cim Zjeździe Przemysłowym, który odbędzie się w Szczecinie w dn. od 7 do 10 września, w szeregu referatów, omówione zostaną plany przemysłu włókienniczego na najbliższą przyszłość, oraz podsumowane dotychczasowe wyniki. Uwzględnione zostaną oczywiście w pierwszym rzędzie, zagadnienia dotyczące przemysłu na Ziemiach Odzyskanych, między innymi, poprawa bytu pracowników, po przez usprawnienie organizacji pracy i tworzenie spółdzielni zamkniętych.

## Gimnazja przemysłowe w przemyśle włókienniczym

W Centrum Szkolenia Zawodowego Przemysłu Włókienniczego w Łodzi odbyła się ogólnopolska konferencja dyrektorów gimnazjów przemysłowych przemysłu włókienniczego.

Celem konferencji było omówienie zmienionego systemu pracy w gimnazjach przemysłowych w związku z reorganizacją szkolnictwa zawodowego.

M. in. podkreślono, że w związku ze zmianą struktury szkolnictwa zawodowego programy nauki w gimnazjach przemysłowych, a więc i uprawnienia

absolwentów, są równe z uprawnieniami absolwentów gimnazjów, prowadzonych przez Min. Oświaty i że po ukończeniu gimnazjum przemysłowego jednostki zdolniejsze będą się w dalszym ciągu kształcić na koszt państwa w liceach i na wyższych uczelniach.

W chwili obecnej istnieje w przemyśle włókienniczym 19 gimnazjów przemysłowych i jedno liceum. Utworzenie przy Politechnice Łódzkiej Wydziału Włókienniczego pozwoli absolwentom liceum na uzyskanie stopnia inżynierów-włókienników. (i)

## Nasze Lady

**DZIEWCZĘTA ZE ZDUŃSKIEJ WOLI:** Specjalnie przeczytaliśmy ogłoszenia, w których poszukiwana jest pomoc domowa. Wszędzie podane są dokładne adresy. Niekoniecznie przecież musicie od razu przyjeżdżać do Łodzi, można przed tym porozumieć się listownie.

**D.S.:** Ma Pani koleżankę, która, jak Pani pisze, jest „dumna, zarogumiata, wywyższająca się nad Inne”. Bardzo to niepochlebne o niej świadczy. Jeśli mimo to, lubi ją Pani, to proszę jej szczerze powiedzieć, że człowiek prawdziwie wartościowy, nie będzie nigdy zachowywał się tak jak ona. Rezultaty zresztą nie dadzą na siebie długo czekać, Inne koleżanki odsuną się od niej, przestaną darzyć ją sympatią, a to napewno sprawi jej wiele przykrości. Z tego, co Pani o niej pisze, wynika, że jest to dziewczynka bardzo ograniczona, a poza tym źle wychowana.

**ZROZPACZONA MATKA:** Czytała Pani w Expressie o „Reymontówce” i pragnęłaby Pani umieścić tam swoją córeczkę. Nie wiemy, czy to byłoby dla niej odpowiedni zakład. Niech Pani pójdzie z dzieckiem przed tym do Pracowni Psychologicznej Zarządu Miejskiego, ul. Piotrkowska 64, 2 p. „Reymontówka” jest także instytucją miejską.

**A. JANICKA Z KALISZA:** Przede wszystkim, proszę się zwrócić do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Jeśli chodzi o chłopca, niech Pani napisze nam, jakie książki są mu potrzebne, może będziemy mogli mu je przelać.

**BASIA Z TUSZYNA:** Proszę napisać do Polskiego Towarzystwa Przyrodników Im. Kopernika w Łodzi, ul. Lindleya 3.

**Konkurs Szkolny**  
**Kupon zastępczy**  
**B**

Codzienna nowelka „Expressu”

## Miłość Jolity

Jolita miała dwadzieścia lat, była zgrabna i urocza jak boginka i jak wiele młodych i ładnych dziewcząt w Paryżu — była modelką. Niewielkie zarobki, nie psuły jej nigdy humoru. Wolala niejednokrotnie wyrzec się regularnych, zdrowych posiłków, aby kupić frywolny kapelusik na wyprzedzący, czy kolorową bluzkę. Bo Jolita była lekkomyślna i nie rozumiała wartości pieniądza. Cóż znaczyło jeść przez kilka dni chleb i tanię, sezonowe owoce, dla tego tylko, aby przez kilka wieczorów, siedząc na galerji w teatrze, lub kinie, przeżywać sentymentalne sny na jawie, o wielkiej miłości, o pałacach i limuzynach, o miękkich, puszystych pelerynach z lisów, i brylantowych diademach.

Śmiech jej rozbrzmiewał jednakowo radośnie w dni „chude” i w dni „tuste”. Znały ją wszystkie pracownie malarzkie Paryża, znały i cenily, gdyż umiała pozować. Nigdy nie brakowało jej cierpliwości, nigdy nie miała kaprysów i wymagań, zawsze chęlna do pracy, zawsze zadowolona.

Aż pewnego dnia — a był to jesienny, pogodny poranek, w którym po raz pierwszy weszła do wspaniałej pracowni Piotra Lepesse — Jolita poznała miłość.

Było to zupełnie tak, jak dotąd oglądała na filmach, lub czytała w nowelkach kolorowych magazynów.

Miłość od pierwszego wejrzenia. I gdyby ktoś zapytał ją: dlaczego? — gdyby miała wyjaśnić, jak to się stało, Jolita byłaby w wielkim kłopotcie. Bo przecież wiele już razy, jej promienne, szafirowe oczy, miedziane loki i smukła figurka, wzbudzały zainteresowanie młodszych i starszych, przygodnych chlebodawców, ale westchnienia ich i gorące słowa — śmieszyły ją tylko, lub drażniły.

Piotr, nie był ani młody, ani piękny, ani nawet miły. Wiecznie pochmurny,

zawsze niezadowolony rzadko uśmiechał się laskawie i to tylko do „wybranych”. Potrafił godzinami satym nie mówić ani słowa, a gdy się już odezwał, głos jego był zimny i twardy. Nie zadowolony był też ani jeden raz, czy nie męczący jej kilkugodzinne pozowanie, czy jej nie zimno, lub czy nie jest głodna. Była przedmiotem — koniecznym tak długo póki trwały godziny malowania. Gdy czasami, stojąc nieruchomo, niczym wykuta z marmuru, starała się powiedzieć mu oczami, jak bardzo go kocha, mruczał coś gniewnie pod nosem. Kiedyś uchwyciła strzęp słów.

— Prawdziwe cięło...

I Jolita, po raz pierwszy w życiu poznała cierpienie. Zaczęła chudnąć, jej śmiech coraz rzadziej rozbrzmiewał w maleńkim pokoiku na fałdacie, jej sen przestał być spokojny i mocny. Wieczorami, zamiast jak dawniej, biec do kina, chodziła w deszcz i słońce pod oknami mieszkania Piotra, ludząc się, że może go kiedyś spotkać, może do niej podejść i powie.

— Zmarzłaś Jolito, chodź, wypijemy gorącej herbaty, opowiesz mi coś o sobie — ja także jestem samotny i brak mi czyjś miłego towarzystwa, czyjś uśmiechu i czułych, serdecznych słów.

Pewnego wieczora, a był to wyjątkowo przykry i zimny wieczór, deszczowy i mglisty — zobaczyła go. Wysiadał właśnie z taksówki — ale nie sam — podał rękę jakiejś kobiecie, szczególnie otulonej płaszczem i... śmiał się. Ze zdziwieniem usłyszała wtedy, że może się śmiać również beztrudno i wesoło, jak potrafiła ona, przedtem zanym go poznała. A więc nie zawsze był taki gniewny i znużony jak przy niej, był ktoś, z kim widocznie było mu przyjemnie i dobrze.

Wtulona we wnękę bramy po przeciwnej stronie ulicy, widziała Jolita, jak

zapaliły się lampy w jego oknach, widziała dwa cienie przesuwające się za firankami. Stała tak wiele godzin. Jak długo, nie potrafiłaby zliczyć. W końcu, uczucie chłodu stało się tak silne, że wróciła do domu.

Następnego dnia rano, miała już silną gorączkę i suchy, bolesny kaszel, ale wstała z łóżka, ubrała się i poszła na umówioną godzinę do pracowni. Piotr nie powinien się dowiedzieć, że była chora, nie powinien się domyśleć jej głupiej, niepotrzebnej miłości. W pewnej chwili jednak poczuła, że kolana ugięły się pod nią, a pokój razem z Piotrem i stalugami zawirował jej przed oczyma. Jak przez mgłę zobaczyła jeszcze wyraz zdumienia i przerażenia na jego ukochanej twarzy i — zemdląca.

Gdy otworzyła oczy, zobaczyła, że leży na tapczanie Piotra, że okryta jest miękkim, ciepłym pledem, a on sam, niespokojny i żyły, krząta się i nalewa jakiś płyn do kieliszka.

— Wypij to — rozkazał krótko.

Wypiła i zakrzuszyła się. Ale po chwili uczuła miłe ciepło ogarniające całe ciało. Z wdzięcznością uśmiechała się do niego. Ale nie odpowiedział uśmiechem. Był surowy i zamysłony.

— Przepraszam — szepnęła.

Odwrócił się i podszedł do okna.

— Ktoż jest tym szczęśliwym? — zapytał po chwili, drwiącym, jak jej się zdawało głosem.

Jolita nie rozumiała. Usiadł na fotelu obok niej i zapytał łagodnie.

— No cóż mała Jolito, widzę że nie jesteś zdrowa? Pewno trzeba będzie przerwać pozowanie. Czy to już długo trwa?

Ach, więc o to mu chodziło! O pozowanie! Pomyślał prawdopodobnie, że, jak to się zdarza czasami samotnym dziewczętom, poszła na lep słodkich słówek jakiegoś uwodziciela! Przestała być mu potrzebna jako modelka...

Poczuła straszliwą gorączkę i znużenie. Usiadła i skupiła całą siłę woli, aby móc wstać, ubrać się, wyjść i nigdy tu więcej nie wrócić.

— Leż spokojnie — cóż to, zaniemówiłaś? — krzyknął.

Wtedy nie wytrzymała. Długo więzione słowa popłynęły śnią lawiną. Powiedziała mu wszystko. O swojej wielkiej miłości i tęsknocie i o jego egoizmie i o owej kobiecie, która tu była tamtej nocy, o swojej rozpacz i o tym wreszcie, że teraz chce już tylko umrzeć, bo nie ma poci i nie chce żyć. W miarę słuchania, twarz Piotra łagodniała, zaczęła się uśmiechać, aż wreszcie gdy skończyła, wybuchnął głośnym śmiechem.

Przede wszystkim, ta kobieta — to była moja siostra, która przyjechała do Paryża na dwa dni i mieszkała u mnie. Poza tym, zawsze wiedziałem, że jesteś cięlika, ale nie przypuszczałem, że jesteś aż tak niemądra. Teraz pojedziesz do domu, zawołamy lekarza, wyzdrowiejesz, a potem porozmawiamy o tej śmierci.

Stuchala oszołomiona. Czy to był Piotr? Jego głos, taki ciepły i radosny, jego uśmiech taki serdeczny?

— Muszę zresztą przyznać, że ja niewiele byłem mądrzejszy od ciebie — dodał jeszcze — ale naprawdę, nie przyszło mi do głowy...

A'dziś, zdawało mi się, że jakiś lajdak cie skrzywdził... no, ale teraz wszystko jest jasne.

— Co jest jasne? — zapytała trwożnie.

— Jasne jest Jolito, że musi się ktoś tobą zająć, żebyś nie robiła więcej głupstw. I widzę z przykrością, że to ja będę musiał wziąć na swoje barki, jakbym nie miał tysiąca innych zajęć...

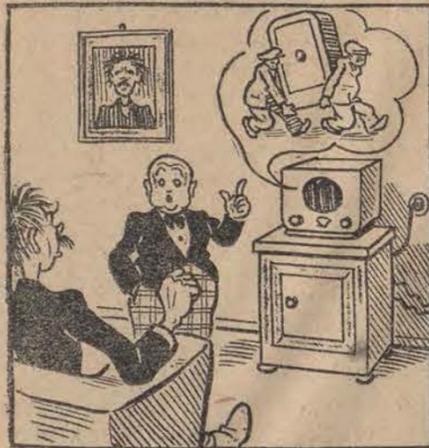
Nie zdążyła już nic odpowiedzieć, gdyż znalazła się w jego ramionach.

Wszystkie przeżyte smutki zniknęły z jej pamięci, ustępując miejsca głębokiej radości.

— Jak to dobrze, że zemdlalam — westchnęła cichutko.

— Jak to dobrze, że spotkałem twoją miłość — szepnął Piotr — moja mała, głupsiutka Jolito.

# PRZYGODY WICKA I WACKA



RADIO: — Przed kwadransem skradziono kasę spółdzielni. Nieznani sprawcy wynieśli ją w kierunku ulicy Antoniowskiej...

WICEK: — Są, są!.. Mamy ich!..  
WACEK: — Wicuniu, ja cię proszę! tylko nie na siłę, bo nas spiorą! Trzeba użyć sposobu!..

WICEK: — Pomożemy nieść!..  
WACEK: — Będzie nam miło!..  
ZŁODZIEJ: — No to jazda!..  
Bierta, a później pogadamy!..

AGENT: — Stać! Aresztuję was...  
WICEK: — Nie skradliśmy kasy!  
AGENT: — Więc pewno to jest prezent imieninowy dla babci?

## Uwaga, uczestnicy Konkursu Szkolnego!

Dziś zamieszczamy drugi kupon zastępczy Konkursu Szkolnego. Za dwa dni podamy formularz, który uczestnicy konkursu wypełniają jak poprzednio i wraz z kuponami oddadzą, lub prześlą pocztą do administracji „Ekspressu”.

Oddawanie i nadsyłanie kuponów rozpocznie się w **poniedziałek, dnia 1 września**. Kupony można będzie oddawać do **soboty dnia 6 września**.

Wieczorem w sobotę, odbędzie się losowanie, zaś **pełna lista nagrodzonych** ukáže się w **niedzielnym numerze „Ekspressu”**.

## Skóra podeszwowa stanieje

Sektor prywatny dokonał w ostatnich miesiącach transakcji importowych, zakupując zagranicą m. in. opony samochodowe i dętki, kauczuk i t.p.

Najpoważniejszym z zakupów było sprowadzenie z Francji 16.000 m. kw. skóry gumowej, co wpłynie niewątpliwie na obniżkę cen skóry podeszwowej na rynku. (v)

## Brak lekarzy

### O 5.000 osób za mało w tym zawodzie

Na 24 miliony ludności posiadamy obecnie w Polsce 7.000 lekarzy, wśród których znaczny odsetek kwalifikuje się do przejścia na emeryturę.

Na 3.500 obywateli przypada więc 1 lekarz, podczas gdy przed wojną 1 lekarz przypadał na 2.500 obywateli.

Według obliczeń Ministerstwa Zdrowia 1 lekarz powinien co najmniej przypadać na 2.000 ludności, czyli w Polsce minimalna ilość lekarzy wynosić winna 12.000 osób. (v)

## Fox-trott na schodach zakończył się grzywną

Hucznie obchodziła swe imieniny w dniu 31 lipca ob. Natalia Woźniakowska, zamieszkała przy ul. Rzgowskiej nr. 23.

Mieszkanie jej zapełniło się większym gronem gości, którzy nie zważając na spóźnioną porę w głośny sposób dawali wyraz swemu zadowoleniu.

Prym wodziła sama solenizantka. Dobrze już po północy w płasach i ze śpiwem wybiegła na klatkę schodową, tańcząc foxtrotta przy akompaniamencie harmonii i zaimprovizowanego z talerzy i łyżek jazz-bandu.

Zbudzeni ze snu sąsiedzi sprowadzili milicjanta, ale interwencja władz spotkała się z powszechnym oburzeniem rozbawionych gości i właścicielki mieszkania, którą dopiero siłą trzeba było sprowadzić do komisariatu.

Za zakłócenie spokoju nocnego Sąd Starościński ukarał wczoraj ob. Woźniakowską grzywną w wysokości 700 złotych. (i)

# MNIEJ CHORUJEMY

niż w latach przedwojennych. — Epidemia tyfusu i czerwonki zażegnana. — Od 1-go września s czepienia ochronne przeciwko ospie

Koniec lata przynosił zazwyczaj poważny wzrost zachorowań na rozmaite choroby zakaźne.

Szczególnie o tej porze dawała się we znaki epidemia tyfusu brzuszego, który w latach przedwojennych zbierał obfite żniwo wśród ludności miasta do tego stopnia, że zachodziła konieczność uruchamiania specjalnych baraków dla tyfusowo chorych.

W okresie masowego spożycia owoców panowała również czerwonka, a każda fala deszczów sprowadzała nieuchronnie epidemję grypy.

Chcąc się dowiedzieć, jak się obecnie przedstawia sytuacja na tym odcinku i czy teraz również miasto nasze zostało nawiedzone jakąś epidemją — zwróciliśmy się do Wydziału Zdrowotności Publicznej Zarządu Miejskiego, gdzie udzieliłono nam wyczerpujących informacji.

Brzmia one bardzo optymistycznie. Okazuje się bowiem, że lodzianie przestali chorować. Organizmy nasze stały się widać bardziej odporne, lecz zasadniczą rolę odegrały niewątpliwie środki profilaktyczne, stosowane przez władze zdrowotności i obejmujące swym zakresem całą ludność.

W ubiegłym tygodniu zanotowano w Łodzi tylko 7 wypadków zachorowań na tyfus brzuszny. Przed wojną o tej po-

rze codziennie zgłaszano do Wydziału Zdrowotności jeśli nie po kilkadziesiąt, to w każdym razie po kilkanaście nowych zachorowań.

Czego to jest wynikiem? Niewątpliwie masowej akcji szczepień ochronnych, których zbawienne skutki właśnie teraz możemy odczuć w całej rozciągłości.

Jest rzeczą bardziej niż przesadzoną, że i tym razem unikniemy epidemii tyfusu brzuszego. Można się spodziewać tylko sporadycznych przypadków zachorowań.

Tak samo uniknięto epidemii czerwonki (dyszenterii). Wprawdzie zanotowano kilka zachorowań na krwawą biegunkę, przypominającą swymi objawami czerwonkę, ale to nie ma żadnego specjalnego znaczenia.

Na wszelki jednak wypadek, aby zapobiec ewentualnemu rozwojowi tej choroby, Ministerstwo Zdrowia przydzieliło łódzkim władzom zdrowotności publicznej odpowiednie ilości środka zapobiegawczego w postaci bakteriofagu przeciwczerwonkowego. Środek ten, którego skuteczne działanie potwierdziły liczne próby i doświadczenia, wydawany będzie przez miejskie dozory sanitarne otoczeniu chorego w każdym przypadku zachorowania na biegunkę.

Nic nie słychać również o grypie, której panująca obecnie pogoda powinna bardzo sprzyjać.

Obecnie władze zdrowotności publicznej przystępują do masowej akcji mającej na celu uchronienie przed chorobą naszych dzieci.

Chodzi o ospę, przeciwko której będą się odbywać w Łodzi szczepienia ochronne w czasie od 1-go września do 15 października rb.

Szczepieniom tym podlegają wszystkie dzieci urodzone w 1946 r., dotąd nieszczepione oraz dzieci, które ukończyły 6 lat i starsze, które również nie były dotąd poddane szczepieniom.

Zabiegi dokonywane będą w lokalach następujących dziesięciu dozorów sanitarnych:

przy ul. Piotrkowskiej 113, Zawadzkiej 41, Zgierskiej 130, Szpitalnej 10, Srebrzyńskiej 75, Sanockiej 36, Pryncypalnej 3, Pomorskiej 125, Napiórkowskiego 72-a, Staszica 100.

Dzieci do szczepień można będzie przyprowadzać codziennie w godzinach od 5-ej do 7-ej po południu. Sprawdzić nie czy się ospa przyjęła odbywać się będzie w tych samych lokalach i godzinach.

(Dalszy ciąg na str. 4-tej)

# Węgiel i odzież

przeznacza „Express” dla uczestników Konkursu Jesiennego. — Nowy konkurs rozpoczyna się dzisiaj

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy nowy atrakcyjny konkurs, połączony z licznymi i efektownymi nagrodami.

Nie ulega wątpliwości, że ostatnie chłody i szaruga za oknami — to pierwszy zwiastun nadciągającej jesieni.

Dlatego też, ustalając listę nagród, staraliśmy się dostosować je do nadchodzącej pory roku, aby uczestnicy konkursu mieli z nich jak najwięcej korzyści.

Czego nam najbardziej potrzeba w okresie chłódów? Oczywiście — węgla.

Na pierwsze więc trzy nagrody przeznaczaliśmy po tonnie węgla, który tak bardzo przyda się w każdej rodzinie.

Nie mniej wartościowe są następne nagrody — palta, kupony na ubrania, peleryny deszczowe, kalosze, itd.

Nagród ogółem przeznaczaliśmy 45, z czego 15 nagród głównych i 30 nagród pocieszenia.

I tym razem, chcąc iść na rękę uczestnikom konkursu, na każde żądanie będziemy wypłacać równowartość w go-

tówce, to też przy każdej nagrodzie podajemy w nawiasach odpowiednią sumę, która można otrzymać wzamian wygranej premii.

Warunki konkursu nie odbiegają od poprzednich — tak samo trzeba codziennie wycinać kupony i potem oddać je lub na deszcz do administracji „Ekspressu”, co już upoważnia do wzięcia udziału w losowaniu.

A oto pełna lista nagród:

- LISTA NAGRÓD
- I NAGRODA — TONNA WĘGŁA — (3.000 ZŁOTYCH).
  - II NAGRODA — TONNA WĘGŁA — (3.000 ZŁOTYCH).
  - III NAGRODA — TONNA WĘGŁA — (4.000 ZŁOTYCH).
  - IV NAGRODA — JESIONKA MĘSKA (7.000 ZŁOTYCH).
  - V NAGRODA — JESIONKA DAMSKA (6.000 ZŁOTYCH).
  - VI NAGRODA — KUPON MATERIAŁU NA SUKNIE (5.000 ZŁOTYCH).
  - VII NAGRODA — KUPON MATERIAŁU NA SUKNIE (5.000 ZŁOTYCH).
  - VIII NAGRODA — PELERYNA DESZCZOWA (3.000 ZŁOTYCH).
  - IX NAGRODA — WIATRÓWKA GABARDINOWA (3.000 ZŁOTYCH).
  - X NAGRODA — KALOSZE MĘSKIE (2.000 ZŁOTYCH).
  - XI NAGRODA — DESZCZÓWKI DAMSKIE — (2.000 ZŁOTYCH).
  - XII NAGRODA — SZALIK I REKAWICZKI (3.000 ZŁOTYCH).
  - XIII NAGRODA — PARASOL MĘSKI (3.000 ZŁOTYCH).
  - XIV NAGRODA — PARASOLKA DAMSKA (2.500 ZŁOTYCH).
  - XV NAGRODA — PARA ŚPIOSZEK DZIECIĘCYCH (1.000 ZŁOTYCH).

Poza tym dla uczestników Konkursu Jesiennego przeznaczamy 30 nagród pocieszenia w postaci paczek z papierosami, słodzciami i kosmetykami.

Dziś zamieszczamy pierwszy kupon nowego konkursu, który trzeba tak jak i poprzedni...

## Mniej chorujemy

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

nach po upływie tygodnia od dnia szczytowania.

Za niewykonanie tego obowiązku rodzicom i opiekunom dzieci grożą kary w postaci 2.000 zł. lub kara aresztu do 14 dni.

Wyjaśnienia Wydziału Zdrowotności posiadają bardzo głęboką wymowę, jeśli porówna się je z danymi, dotyczącymi liczby i sumy wypłacanych zasiłków chorobowych przez Ubezpieczalnię Społeczną.

Tutaj komunikują nam, że rodzianie prawie wcale nie chorują (Bogu dzięki!) tam zaś okazuje się, że wypłacane zasiłki chorobowe stanowią bardzo poważną pozycję w budżecie Ubezpieczalni.

Jak pogodzić jedno z drugim? Odpowiedzią na to mogą być nasze ostatnie artykuły na temat masowej symulacji chorób przez rozmaitych kombinatorów, którzy, zنعني wysokimi zasiłkami, odpowiadającymi niemal ich normalnym zarobkom, wolą udawać chorych i ze zdrową głową kłaść się do łóżka.

Temu wysocy aspołecznemu i szkodliwemu zjawisku postanowiły położyć kres władze naczelne Ubezpieczalni Społecznej i sama Ubezpieczalnia, a ostatnio zlikwidowanie tej plagi postawiły sobie jako jedno z głównych zadań w ogłoszonym wyścigu pracy Zarządu Głównego Związków Zawodowych Włóknarzy i Górników.

„Zmniejszenie liczby nieobecnych w pracy” — oto wielkie zadanie, jakie stoi przed uczestnikami wyścigu pracy i dopóki nie zostanie ono osiągnięte, dopóki nie można będzie marzyć o efektywnych osiągnięciach! (o)

## Królewskie mienie zniechęci złodzieja

Królowie zawsze byli bogaci. Wiedział o tym ob. Jerzy Urbanak, zamieszkały przy ul. Koszyców Gdynskich, który upatrzył sobie ob. Stanisława Króla aby go obrabować przy najbliższej okazji.

Nie czekał długo. Któregoś dnia ob. Król zostawił swe mieszkanie przy ul. Radosnej 7 bez opieki, z czego skorzystał Urbanak i włamując się tam przez otwarcie okna.

Ale miał pecha. Na gorącym uczynku rządzony zastał go sam Król, który wcale nie po monarszemu wytarosił go najpierw porządnie a potem oddał w ręce milicji. (i)

## Zapisujcie dzieci do szkół!

Kto nie otrzymał wezwania — winien się sam zgłosić

Dnia 3-go września rozpoczyna się nowy rok szkolny. W tym roku po raz pierwszy przekroczy próg szkoły 6.382 dzieci. Są to dzieci urodzone w 1940 r., które objęte zostały w tym roku obowiązkiem powszechnego nauczania.

Rodzice dzieci 7-letnich otrzymali wezwania w sprawie zapisu do szkół. Ale mogło się zdarzyć, że jakieś wezwania nie doszły adresata. Wobec tego wszyscy rodzice, których dzieci mają już siedem lat a wezwania nie przyszły — winni zgłosić się do Oddziału Obowiązku Szkolnego przy ul. Piotrkowskiej 64, celem zarejestrowania dziecka.

Oddział Obowiązku Szkolnego komunikuje, że w ubiegłym roku pewna część dzieci zaniedbała naukę szkolną, zwłaszcza w miesiącach zimowych. Znaleźli się też i tacy rodzice, którzy pod rozmaitymi pozorami zatrzymywali dzieci w domu wykorzystując je do pracy domowej lub handlu ulicznego.

Rodzice ci zostali pociągnięci do odpowiedzialności i ukarani przez reżisra

karny, istniejący przy Oddziale Obowiązku Szkolnego.

Referat ten od chwili swego uruchomienia rozpatrzył około 4.000 takich spraw i w ubiegłym roku wymierzył z tytułu niewypelnienia obowiązku szkolnego grzywny na ogólną sumę ćwierć miliona złotych.

W wielu wypadkach stwierdzono całkowity brak zainteresowania ze strony rodziców szkołą, jak również zupełny brak kontroli nad uczącą się dziećmi.

W związku z tym kierownictwo referatu zwraca się do ogółu rodziców, którym dzieci podlegają obowiązkowi szkolnemu (dzieci od 7 do 15 lat), aby z rozpoczęciem nowego roku szkolnego otoczyły większą opieką uczącą się dziećmi bądź przez ściślejszy kontakt ze szkołą, bądź przez wzmożoną czujność nad spełnianiem obowiązku szkolnego przez dzieci, celem zapobieżenia samowolnemu opuszczeniu nauki.

Lekceważenie tego obowiązku pociągnie za sobą surowe sankcje karne. (s)

## Pozory jednak mylą...

Zofia Loth ma dwa oblicza

Charakterystyczna sprawa toczyła się przed Sądem Okręgowym w Łodzi przeciwko 59-letniej Zofii Loth, właścicielce majątku ogrodniczego „Witew” w Ksawerowie, oskarżonej o odstępstwo od narodowości polskiej.

Przewód sądowy ustalił, że poślubno podpisana przez oskarżoną volkslisty, nie korzystała ona z żadnych przywilejów. Ukrywała szereg Polaków, wysyłała paczki więzionom w obozach, ratowała wiele osób przed wywiezieniem zatrudniając ich fikcyjnie w Ksawerowie. Oprócz tego wynagradzała pracujących w majątku Polaków dodatkowo, z własnej kieszeni, wbrew obowiązującym stawkom.

Zdawać by się mogło, że w myśl obowiązującego dekretu, Zofia Loth powinna była być zwolniona od kary za podpisanie volkslisty, gdyż nie tylko, że nie korzystała z żadnych związanych z tym

korzyści osobistych lecz — jak to stwierdziły zeznania szeregu świadków — wniosła wydatną i ofiarną pomoc Polakom podczas okupacji.

Los jednak rzucił inaczej.

Prokuratorowi Kabalskiemu który po stanowił zaniechać ścigania, dostarczone z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa materiały, z którego wynika, że Zofia Loth złożyła podanie do urzędu „Deutsche Volksliste” w którym podkreśla, iż „czuje się zdeklasowaną, gdyż otrzymała tylko III kategorię, a nie II, argumentując swoją prośbę tym, że w owym czasie pogłębiła już swoją „niemieckość”, synowie jej już otrzymali niebieskie volkslisty — 75 proc., więc prosi dla siebie o taką samą kategorię.

Zofia Loth została wobec powyższego skazana na 1 miesiąc aresztu, Sąd przyjął pod uwagę zły stan zdrowia oskarżonej.

## O pomoc dla emerytów zabiega Organizacja Łódzka

Liczba emerytów i rencistów oraz wdów i sierot, pobierających pensje emerytalne, względnie renty, wynosi na terenie całego kraju 625.000 osób.

Z Państwowego Zakładu Emerytalnego pobiera emerytury 50.000 osób, z przedsiębiorstw państwowych — 150.000 osób, z Ubezpieczalni Społecznych ZUS-u pobiera emerytury 400.000 osób z Instytucji samorządowych — 25.000 osób.

Dla obrony interesów emerytów odbyła się w dniu 15 czerwca r. ogólnopolski zjazd delegatów wszystkich organizacji zrzeszających emerytów i rencistów, który wybrał zarząd upoważniony do występowania w imieniu wszystkich emerytów.

W Łodzi powstał Okręgowy Związek Emerytów, którego biuro mieści się przy ul. Piotrkowskiej 73 m. 4. Biuro czynne jest codziennie od godz. 9-ej do 12-ej. Po tej porze opracowywane są zgłoszone wnioski emerytów na przydział węgla, kart odzieżowych i t.p.

Dzięki staraniom organizacji osiągnięto już poważne sukcesy. Uposażenia emerytalne w porównaniu z latami ubiegłymi zostały podwyższone, zaś w pełnym toku są starania o dalszą podwyżkę. Zorganizowano spółdzielnię oszczędnościowo-pożyczkową oraz spółdzielnię pracy, do której mogą należeć emeryci oraz członkowie ich rodzin.

Biuro łódzkie udziela porad emerytom, zaś w ważniejszych sprawach emeryci mogą się zgłaszać po pomoc do biura przydziałowego przy ul. Kopcińskiego 36-c w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18-ej do 19-ej.

## Konkurs Jesienny

### Kupon Nr 1

Wyciąć i zachować!

## Zbiórka

Zarząd Miejski Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i demokrację w Łodzi zarządza zbiórke kompanii honorowej na dzień 29.8.47 r. godz. 18.00 w lokalu Związku przy ul. Piotrkowskiej 49. Stawianictwo obowiązkowe.

Andrzej Zański



— Nie przyszła! — pomyślał z goryczą o Michalinie — nie przyszła i nie podała mi ręki! I cóż mi teraz pozostać? — błędzić dalej po ślepym zaułku, do którego zagnała mnie miłość dla Wery. W zaułku, z którego wyprowadzić mnie mogła tylko ona: Michalina! Mijały miesiące.

Daremnie ludził się Tom Hukan nadzieją, że może przypadkowo uda mu się znowu spotkać Michalinę Berdyszównę. Dziewczyna znikła jak kamień rzucony w wodę.

Nieraz rozglądał się po Marszałkowskiej w nadziei, że może mignie mu z daleka zgrabna sylwetka jego dawnej kochanki. Ale wielkie miasto strzegło pilnie swojej tajemnicy i nie mógł natrafić na ślad tej, która uśmiechnęła się do niego w przelocie — przepadła znowu bezpowrotnie.

I w dalszym ciągu żył Tom Hukan w zaczarowanym kole, swojej ziej miłości dla Wery. Niemniej uczucie jego we-

szło już w to stadium, że zrozumiał, iż powinien zdobyć się na ostatni wysiłek i wyrwać ze swojego serca uczucie nie przynoszące mu szczęścia.

Były okresy, że zaczął się już zgadzać na tryb życia, jaki prowadziła Wera. Starał się nie myśleć, co robi poza jego plecyma, z kim chodzi i czy ma kochankę.

Ale wystarczył czasem jeden błysk chwili, jedno jego spojrzenie na białoskórych jej ramion, jeden ruch jej pięknych nóg, a odżywała w nim dawna jego żądza.

I znów spoglądał chmurnie na żonę, która — podniecona i rozmarzona — po wróciła późno wieczorem do domu. I pytał zażdnosnie:

— Skąd wracasz? Gdzie byłaś?

Hukanowa wruszała tylko pogawędzając ramionami. Stała się jeszcze bardziej pewna siebie, a co zatem idzie opryskliwsza, nieledwie cyniczna.

Na jego pytania odpowiada jakimś szedłem tak obojętnie kolo miłości Mj-

komunalem, który bynajmniej nie uspokajał go.

Hukan traci panowanie nad sobą. Wybuch gniewem, woła, że dość ma tego wszystkiego!

Ona szliuje swoje wyplegnowane paznokcie kawaleczkiem irchy i odpowiada hardo:

— Jeśli ci się to nie podoba, możesz się ze mną rozwieść!

— Masz słusność! lepiej się rozwieść, niż prowadzić takie przekleństwo życia! — odpowiada Tom Hukan i zirykowany odchodzi do swego pokoju.

— Tak, trzeba będzie zdobyć się narzeczcie na energię i rozstać z nią! — debatuje potem chmurnie — Trzeba będzie jednak pójść jutro do adwokata i porozmawiać o tej sprawie!

Ale ten stanowczy, zimny, wyrachowany człowiek w tym wypadku nie ma tyle energii, ażeby zdobyć się na decyzję. Nie, nie chce i nie może rozwieść się z żoną. Pomimo wszystko wciąż jeszcze kocha tamtą panią o twarzy renesansowej księżniczki włoskiej i gestych zrośniętych ze sobą brwiach....

I żyje dalej pełen rozterki i niepewności. Ale czasami, krążąc po pustych pokojach, podczas gdy Wera bawi nie wiadomo gdzie, wchodzi znowu do jej pachnącego buduaru, a przystając przed wielkim zwierciadłem, w którym tyle razy odbijała się jej twarz, stawia sobie dręczące go nieznosne pytanie.

— Dlaczego tak cierpie? Czyżby to była kara losu za to, że kiedyś prze-

chaliny?... O, jakże inaczej ułożyłoby się moje życie, gdybym wówczas miał w sobie tę mądrość życiową co dzisiaj!

Tego wieczoru spotkała się Wera Hukanowa z Erwinem von Falkenburg w dyskretnej kawiarence.

Zaraz na wstępie zauważyła, że jej kochanek jest roztrągniony. Obserwowała go uważnie, kiedy zapalał papierosa.

— Jest inny niż zawsze! — skonstatowała. I lekko przytuliła się do niego. — Czy masz może jakie zmartwienie?

Nie odpowiedział jej od razu. Dopleo po chwili odszukał pod stołem jej rękę i szepnął:

— Właśnie o tych sprawach chciałbym porozmawiać z Tobą; ale nie tu!

— Chcesz, to pojedź do ciebie. Tam będziemy swobodniejsi — spojrzała mu w oczy.

Elegancki samochód zawiózł ich przed dom, w którym mieszkał von Falkenburg.

Kiedy znaleźli się na górze, Erwin wyjął z szuflady butelkę wina i połudnowe owoce.

Hukanowej nie przyszło nawet do głowy, że w tym samym czasie, kiedy dla dzieci polskich braknie czasem nieomaszynowego ziemniaka, niemieccy dygnitarze opływają we wszystko. Co ją to może obchodzić? Ona ztrycznym ruchem obiera pomarańcze ze skórki, nie spuszczać oczu z twarzy swego kochanka.

(D. c. n.)

# SPORT

## Czesi przyjadą

Przedstawiciele Łodzi uzyskali zgodę PUFW

Z Warszawy powrócił przedstawiciel Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego, który podjął u miarodajnych czynników starania, mające na celu wyrobienie kolarzom czeskim wiz, zezwalających im na wjazd do Polski i co za tym idzie start w Łodzi.

Jak nas informuje ob. Józwiak, do sprawy tej PUFW ustosunkował się przychylnie, tak samo zresztą, jak i MSZ. W międzyczasie jednak Czesi nadesłali pismo, w którym proponują termin 3 września, ponieważ wcześniejsze są już nieaktualne, gdyż 31 bm. odbywają się mistrzostwa kolarskie Czechosłowacji, a tych dla startu w Łodzi nie opuszcza. Termin 3 września odpowiada ŁOK i jeśli nie zajdą jakies przeszkody innej natury, ujrzymy wreszcie w dniu tym w Helenowie dawno oczekiwanych czeskich kolarzy.

## Olimpiada akademików rozpoczęta wyścigiem kolarskim

Igrzyska sportowe akademików rozpoczęły się zawodami kolarskimi. Mistrzostwo w sprincie zdobył Włoch Anselmo Morandi przed Francuzem Raymondem Guillemetem. Jak dotąd nie potwierdzili swego udziału w igrzyskach ZSRR, Rumunia i Brazylia.

## Węgier i Czech grają w finale. — Skonecki Hebda odpadli

W przedostatnim dniu mistrzostw tenisowych Polski w konkurencji międzynarodowej, doznaliśmy przykrej i niespodziewanej porażki. Skonecki uległ w czwartej rakiecie Czechosłowacji Smoleńskiemu, w czterech setach 3:6, 7:5, 9:7 i 6:4, natomiast Hebda uległ Szigettiemu 6:3, 3:5, 5:7 i 3:6.

Finał pań przyniósł łatwe zwycięstwo J. Jędrzejowskiej nad Miskową 6:1, 6:2.

W mixcie, Jędrzejowska z Hebda zdobyli pierwsze miejsce, zwyciężając parę Miskowa — Skonecki 6:3, 6:1.

W dublu, Smoliński — Krzejcik prowadzą z parą Vrba — Kończak 6:4, 3:6, 7:5 (przerwany mecz z powodu deszczu).

Finał singla panów, rozegrają Szigetti ze Smolińskim.

W Katowicach odbył się finał gry pojedynczej panów do którego zakwalifikowali się, jak wiadomo, dwaj zagraniczni tenisisci Szigetti (Węgry) i Smolinsky (Czechosłowacja) pogromca Skoneckiego Finałowa rozgrywka zakończyła się zwycięstwem węgierskiego tenisisty, Szigetti, który po ciężkiej walce pokonał swego przeciwnika, zdobywając tym samym tytuł mistrza Polski w tenisie.

## Czwórka łodzian

śle nam pozdrowienia z Nowego Targu

Czwórka piłkarzy łódzkich: Włodarczyk, Urban, Cichocki i Hogendorf, przebywająca na obozie treningowym w Nowym Targu, przesłała naszej Redakcji pocztówkę z pozdrowieniami dla naszych Czytelników i dla nas. Dziękujemy im za ten dowód pamięci i miłe pozdrowienia w imieniu własnym i naszych Czytelników.

## Przygotować się!

IKP w obliczu mistrzostw Łodzi w hoksie

W najbliższy czwartek dn. 28 bm. sekcja pięciarska klubu IKP, pragnąc przygotować się odpowiednio do sezonu, zwołuje zebranie swych członków na godz. 17.30 w lokalu klubu przy ul. Ogrodowej 22. Na zebraniu omawiane będą sprawy nadchodzących mistrzostw drużynowych okręgu, w których, drużyna IKP weźmie udział, jak wiadomo, już w klasie A. Obecność członków obowiązkowa.

## DYZURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Krasińskiej (Jaracza 32) Wagnera (Piotrkowska 67), Pylla (Kopernika 26), Kohna (Plac Kościelny 8), Hamburga (Główna 50), Groszkowskiego (11 Listopada 15), Raczyńskiego (Katna 54), Jarzębowski (Ruda Pabianicka

# Czesi są pewni wygranej

## Dzisiejsza próba zadecyduje o składzie naszej reprezentacji na mecz w Pradze

Prawie 40.000 widzów zebrało się na stadionie Legii w Warszawie, na kilka lat przed wojną, by obserwować grę reprezentacji Polski i Republiki Czechosłowackiej. Czesi zdobyli prowadzenie a gdy w kilkanaście minut po tym sędzia podyktował rzut karny do czeskiej bramki, po ogłuszającym ryku, zapanaowała cisza, jak maknem siał. Można było słyszeć brzęk przelatującej muchy.

Wtedy właśnie na białym punkcie przed bramką słynnego Planicki spokojnie ustawiał piłkę Martyna. Na swych krótkich a grubych nogach odszedł parę metrów w tył, wziął rozpię i strzelił. Piłka strzelona z potężną siłą, przeszła tuż nad ziemią zaledwie o metr od Planicki. Strzał był tak potężny, że jeden z najlepszych podówczas bramkarzy Europy, a takim był Planicka, nie

zdążył nawet wyciągnąć nogi by pokusić się o obronę.

Szał radości ogarnął trybunę. Ludzie padali sobie w objęcia. Nareszcie upragnione wyrównanie! Niestety, w drugiej połowie Czech, Najedly zdobył zwycięską bramkę dla swych barw. Przeegraliśmy 1:2, ale wtedy zespoły były sobie prawie równe.

Gdy z nieciepliwością oczekiwano rewanżu w Pradze, wybuchł skandal. Ówczesne MSZ odmówiło wydania wiz piłkarzom. Stosunki z naszym sąsiadem z za Ołzy były nie nadzwyczajne. Naród chciał inaczej, inaczej chciał Bek, a on miał głos, on rządził.

Od tej pory nie mieliśmy okazji spotkać się z Czechami na zielonej murawie. Ani razu. Po wojnie gościliśmy czeskie drużyny, nasi piłkarze rewizytowali sąsiadów, ale do oficjalnego spotkania międzynarodowego dojdzie dopiero za cztery dni.

Na odnowione boisko Sparty w Pradze, wbiegnie w niedzielę nasza reprezentacyjna jedenastka, którą powitają dźwięki mazurka Dąbrowskiego.

Z dotychczasowych rozmów z przedstawicielami czeskiego Zw. Piłki Nożnej nie można było wiele wynioskować. Są bardzo skąpi w słowach, skład nie jest jeszcze definitywnie ustalony, wiemy jedynie, że będzie najsilniejszy jakim w tej chwili dysponują. Czesi są przekonani o swoim zwycięstwie i o ewentualnej porażce nikt w Pradze nie myśli.

A teraz przeniesiemy się na północne zbocze Karpat, gdzie w Nowym Targu „skoszarowano” na obozie treningowym, kandydatów do naszej reprezentacji.

Kapitan Związkowy, pułkownik Reyman tym razem nie ma zamiaru robić doświadczeń i eksperymentów, ma dość smutnych przeżyć po meczach z Norwegią i Rumunią, i zdecydował się wystawić zespół złożony bezwzględnie z najlepszych zawodników.

Dobrego materiału porównawczego dostarczyły plk. Reymanowi dwa mecze o puchar śp. Kałuży Warszawa — Kraków i Łódź — Śląsk, z nich wyłowili ostatnie „nowości” i talenty. Resztę zawodników powołał z Poznania i Radomia. Nasz apel nie minął bez echa — w Nowym Targu są wszyscy najlepsi lecz z nich trzeba wybrać 11-tu najbardziej odpowiednich graczy.

Dzisiejszy mecz sparingowy drugi z kolei zadecyduje, kto ostatecznie pojedzie do Pragi. Są dwie nieobsadzone pozycje, prawy obrońca i środek napadu, lecz przypuszczamy, że ci dwaj wybrańcy dostroją się do „murowanej” już dzie wiatki i nie sprawią zawodu, uważamy jednak, że powinni to być młodzi i obiecujący zawodnicy, którzy w Pradze wiele będą mogli skorzystać. Wysyłanie takich zawodników, którzy są już u kresu swej kariery piłkarskiej nie ma żadnego celu.

Jeżeli chodzi o wynik praski, nie mamy powodu do optymizmu i przypuszczalnie przegramy to spotkanie, chodź jedynie by walczyć i przegrywać z honorem, by po 90 minutowej grze Czesi doszli do wniosku, że z nami muszą się liczyć. Gdy będziemy słabsi technicznie, ambicją musimy bić naszych rywali i wtedy mecz ten da oczekiwane korzyści. A że grając na boisku Sparty możemy jedynie dużo zyskać, — to pewnie,

(Z. S.)

## Wszyscy kolarze do Kalisza!

### Łódź ostrzy apetyt na nagrodę przechodnią Polskiego Związku Kolarskiego

Kalisz będzie w nadchodzącą nieazwyczajnie wielką imprezą kolarską — zawodów jubileuszowych organizowanych z okazji 25-lecia Polskiego Związku Kolarskiego. Będzie to rozgrywka o nagrodę przechodnią (puchar kryształowy) ufundowaną przez PKZ, nagrodę rozgrywaną rokrocznie. Przypadnie ona na własność drużynie reprezentacyjnej tego okręgu, który zdobędzie ją pięciokrotnie.

Drużyna okręgowa składać się będzie z czterech zawodników, przyczym o zwycięstwie decyduje największa ilość punktów zdobytych przez zawodników w poszczególnych konkurencjach wyścigu, o programie olimpijskim. Złożą się zaledwie na: wyścigi na 400 m. na czas ze startu lotnego, wyścig sprinterski, wyścig drużynowy, wreszcie bieg australijski.

Wszystkie okręgi, które w polskim kolarstwie mają coś do powiedzenia, wezmą udział w kaliskim wyścigu. Rozumie się, że nie zabraknie tam i repre-

zentacji Łodzi. Zdaje się, że zaszczyt reprezentowania okręgu łódzkiego przypadnie wyłącznie zespołowi K.S. Tramwajarz w składzie Bek, Bałga, Leśkiewicz i Grzelak. Drużyna ta zdobyła, jak wiadomo, tytuł mistrza drużynowego Polski i chociaż nie jest najsilniejsza, na jaką stać okręg łódzki, ma jednak poważne szanse na zdobycie pucharu.

Skład ten dało by się poważnie wzmocnić przez udział Pietraszewskiego L. ale, niestety, świetny ten kolarz, po kontuzji odniesionej ostatnio startować w niedzielę jeszcze nie może.

Program olimpijski to główny punkt niedzielnych wyścigów. Poza tym przewidziane są biegi dla zawodników licencjonowanych i posiadaczy kart wyścigowych, dla których PZK „Poznański” Okręgowy Zw. Kolarski, jako organizator tej imprezy, ufundował szereg nagród honorowych.

Jak widać, impreza w Kaliszu zakrojona jest na wielką skalę i zapowiada się jako widowisko interesujące.

## LKS - HKS - Wima

### Pierwszy w Łodzi lekkoatletyczny trójmecz pań

Miesiąc wrzesień upłynie w lekkiej atletyce pod znakiem mistrzostw drużynowych. Obok tego odbędzie się „dziesięciobój” o mistrzostwo okręgu. Na niedzielę, dnia 21 września sekcja lekkoatletyczna K. S. Wima zapowiada ciekawy trójmecz lekkoatletyczny z udziałem żeńskich zespołów klubów HKS, EKS i Wimy. Zawody te odbędą się na stadionie Wimy.

Do zawodów tych LKS zapowiedział start reprezentantki Polski, Peskówny, oraz Szku-

diarkówny i Piotrowskiej. Harcerki wystąpią w licznym i najlepszym swoim składzie z Hołmokówną, Janczykówną, Kubiakówną, Orlowską, Ostrowską, Piłowską, Proniewicówną, i Zakrzewską.

Program imprezy przewiduje następujące konkurencje: 60 mtr., 200 mtr. skok wdal i w zwyz, pchnięcie kulą i rzut dyskiem oraz sztafeta 4x75. Będzie to pierwsze spotkanie drużyn kobiecych w tym sezonie.

## Pierwszy wyścig gazeciarzy

### Niecodzienna impreza wylania przyszłych sportowców

W ubiegłą niedzielę odbyła się w parku przy ul. Pabianickiej 49, wielka ludowa zabawa sportowa zorganizowana przez garnizonowe Koło Opiekunów Duszpasterstwa Wojska Polskiego. Szła chętny cel (dochód przeznaczono na rzecz sierot po obrońcach Ojczyzny) ściągając liczne rzesze publiczności z posród sfer pracowniczych. Prawdziwą atrakcją tej zabawy były humorystyczne zawody chłopców roznosicieli gazet zgrupowanych przy świetlicy kościoła garnizonowego, którzy z gazetami w ręku przebiegli na przelaj dystans 100 mtr wykrzykując nazwy pism łódzkich, następnie biegi na szczydlach, jazda w beczce i na beczce itp.

Publiczność pokładała się od śmiechu, hucznie okłaskując zwycięzców. Przed mikrofonem Polskiego Radia zainstalowanym na boisku zabawowym

nastąpiła prezentacja ośmiu chłopców, którzy pierwsi przybyli do mety. Są to: 1) Sobieraj Z. lat 12, 2) Iwanicki Zenon lat 10, 3) Pajak B. lat 9, 4) Biłski L. lat 14, 5) Iwanicki Z. lat 11, 6) Karasiński B. lat 10, 7) Karasiński J. lat 12 i 8) Kościusiak I. lat 9.

Z minami niezwykle dumy sportowej młodoci zwycięzcy gazeciarze odebrali nagrody za swe pierwsze sukcesy sportowe.

Po zawodach kajakowych na stawie parkowym na zakończenie o zmierzchu rozpalono ogniska i kolorowe ognie bengalskie. Po podobnej zabawie ludowej w Rudzie Pabianickiej w dniu Święta Odrodzenia jest to już druga tego rodzaju zabawa sportowa, którą cieszyła się tak wielkim powodzeniem wśród mas pracujących.

